WARSZAWA, WTOREK 15 STYCZNIA 1946 R.

Cena numeru 2 złote

Nr. 14 (410)

Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Spolem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Świadczenia i wybory

Rzeczą najważniejszą w polityce jest zrozumienie hierarchii, ważności problemów państwowych. Temu lub owemu, tej lub innej grupie społecznej zależeć może na zmyleniu, na przesunięciu tej ważności. A od właściwej oceny tych problemów zależy dobre kierowanie państwem.

Mówi się ostatnio wiele i pisze niemało o wyborach. Zastanowić się jednak trzeba, czy nie ma w tym ukrytych tendencji przysłonięcia innych zagadnień, niepomiernie większego dl. Polski znaczenia. Oczywiście, powołanie Sejmu Ustawodawczego, który będzie miał za zadanie przystosowanie ustaw zasadniczych do zachodzących przemian, który spełniać będzie normalne obowiązki prawodawcze — jest rzeczą doniosłej wagi. To rozumiejąc i dążąc do przeprowadzenia wyborów w roku bieżącym, nie wolno nam ani na chwilę poddać się mitowi powszechnego głosowania, ani też sądzić, iż te wybory i sejm z nich wyszły stanowić będą uniwersalne lekarstwo, penicilinę polityczną na wszystkie stojące przed nami problemy.

Wiele bowiem jeszcze wody w Odrze i Nissie upłynie, zanim w Polsce czyste zagadnienia polityczne górować zaczną nad zagadnieniami gospodarczymi. Zniszczenia wojenne, zmiana granic naszego kraju, przemiany społeczne — to wszystko stawia przed nami problemy, do rozwązania których nie są w stanie przyczynić się żadne wybory, a tylko stały, wytrwały wysiłek całej zbiorowości, nie jednego ale kilku pokoleń.

Gdy tak sprawy stoją, z niepokojem śledzimy postawę prasy Polskiego Stronnictwa Ludowego, która — świadomie czy też nieświadomie — zamyka oczy na wszystkie aktualne bolączki naszego życia, z uporem maniaka powtarzając frazesy o wyborach. A są to problemy, których w żaden sposób do czasu wyborów odkładać nie można, choćby się chciało, by nastąpiły one za miesiąc, czy za kilka tygodni. Do problemów takich — naglących i których kartką wyborczą nikt nie załatwi — jest zagadnienie wyżywienia kraju.

Zdawałoby się, iż w prasie stronnictwa, które głosi, iż reprezentuje chłopów polskich i które bierze udział w rządzeniu państwem, troska o rozpędzenie widma głodu dominować powinna ponad wszystkim. Jakikolwiek bowiem nie byłby wynik wyborów, nie będzie on miał żadnego wpływu na dokarmianie niedożywionych robotników i innych mieszkańców miast, na zwiększenie ilości rąk do pracy na roli, intensyfikacji gospodarki rolnej, zwiększenia ilości pogłowia i ilości sprzętu w tej gospodarce potrzebnego.

A nie ma co ukrywać: sytuacja kraju na odcinku zapewnienia żywności nie jest dobra. Dziś, w połowie stycznia, stan zdawania świadczeń rzeczowych przez chłopów wynosi około 50 proc. przewidzianych norm. Najbliższe tygodnie są ostatnim terminem, w którym świadczenia te — nie unikniony obowiązek chłopa — mogą być wykonane. Zbliża się przednówek, a wraz z nim zginie nadzieja właściwego zaopatrzenia górnika, który odbudowuje polską gospodarkę, uzyskując produkcję przedwojenną, włókniarza, który produkuje odzież i bieliznę dla wsi, robonika budowlanego, który podnosi z ruin mury naszych miast i odbudowuje nasze porty.

I tu nie pomoże wołanie o wybory, gdyż nie cud żaden może Polsce zapewnić minimum wyżywienia. Tu jest potrzebny wielki wysiłek, przede wszystkim stronnictw chłopskich, które by wykonały wielkie zadanie przekonania chłopa, iż wypełnienie świadczeń rzeczowych jest nie tylko spełnieniem przezeń obywatelskiego obowiązku, ale i aktem egoistycznego interesu, świadczenia rzeczowe bowiem są warunkiem odbudowy kraju, odbudowy przemysłu, bez których nie ma podniesienia stopy życiowej wsi.

Tak wygląda, brutalnie postawiona, jedna z największych prawd i konieczności życiowych dnia dzisiejszego, która góruje ponad wszystkimi, pragnącymi ją zasłonić hasłami. Nie o grę bowiem polityczną chodzi, ale o sprawy ważniejsze, o podstawowe elementy podniesienia kraju.

Zbigniew Mitzner

Energia atomowa i armia miedzynarodowa

na pierwszym planie obrad O. N. Z.

LONDYN (PAP). Min. Rzymowski wygłosił na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych przemówienie, w którym oświadczył m. in., że Polska pierwsza padła ofiarą agresji hitlerowskiej i jest jedynym państwem, którego stolica została zniszczona podczas działań wojennych. Przeszło 6 milionów obywateli polskich zginęło podczas wojny. Mimo nierównych sił Polska nigdy nie złożyła broni i nigdy nie zdradziła sprawy cywilizacji.

LONDYN (PAP). Ze wszystkich spraw, które rozpatrzy Generalne Zgromadzenie, wysuwa się na pierwszy plan sprawa utworzenia komisji kontrolnej nad energią otomową, omówiona na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie oraz zagadnienie okazania pomocy uchodźcom.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa będzie oznaczony termin zebrania Rady, składającej się z szefów sztabu 5 mocarstw. Zadaniem tej Rady będzie określenie liczebności sił zbrojnych, które każde z 51 państw zobowiąże się oddać do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa w celu utworzenia światowych oddziałów bezpieczeństwa.

Generalne Zgromadzenie zajmie się również utworzeniem rady powierniczej. Dzienniki brytyjskie są zdania, iż min. Bevin zaproponuje przekazanie radzie powierniczej wszystkich ziem mandatowych, zarządzanych przez W. Brytanię z ramienia Ligi Narodów. Są to Palestyna, Tanganika, część Togo, Kamerun, dawne kolonie niemieckie w Afryce i Nauru na Pacyfiku.

LONDYN (PAP). W międzynarodowych kołach politycznych przeważa pogląd, że przepis o kwalifikowanej większości 2/3 utrudnia podejmowanie decyzji przez Generalne Zgromadzenie. Trudności te wyłoniły się w pierwszych dniach obrad przy wyborze członków rozmaitych komisji i rad Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Bestialska zbrodnia

Niemca -- kryminalisty

W Krzyżaczkach pod Jelenią Górą, w miejscowym sanatorium, pracownik, Niemiec — b. kryminalny więzień Oświęcimia i palacz w obozowym krematorium, Herbert Kreizel, zamordował kierownika sanatorium ob. Piotra Michalskiego. Morderca otrzymał pracę w sanatorium przy poparciu Niemca-lekarza, podając się za więźnia politycznego. Pałając nienawiścią do Polaków, zwabił do kotłowni, gdzie był zatrudniony, kierownika sanatorium i tam zamordował go bagnetem wojskowym, poczym zwłoki, dla zatarcia śladów, wrzucił do pieca.

Skazanie młodocianych „wilkolaków"

Po trzech dniach rozprawy zakończył się w Katowicach proces przeciwko członkom niemieckiej organizacji dywersyjnej, działającej pod przykrywką młodzieżowej oragnizacji demokratycznej. Przewód wykazał, że oskarżeni, wszyscy czonkowie „hitlerjugend", rozwijali działalność antypolską na terenie Śląska Górnego, Dolnego i Opolskiego, oraz w Poznańskim. Celem organizacji było oderwanie Śląska od Polski i szerzenie stanu niepokoju na ziemiach zachodnich. Z uwagi na młodociany wiek oskarżonych, (wszyscy mają ok. 16 lat), sąd wojskowy nie wymierzył kary śmierci, skazując trzech oskarżonych na 15 lat więzienia, pięciu — po 12 lat, trzech — po 10 lat więzienia. Inspiratorkę i kierowniczkę dywersyjnej organizacji niemieckiej 54-letnią Antoninę Klyszcz sąd skazał na karę śmierci.

— o —

Zerwanie rokowań politycznych w Bułgarii

LONDN (PAP). Agencja Reutera donosi z Sofii o zerwaniu rokowań w sprawie wejścia do rządu bułgarskiego przywódców 2 opozycyjnych partii politycznych. Jak się dowiaduje korespondent agencji Reutera, powodem zerwania rokowań było żądanie partii opozycyjnych rozwiązania Zgromadzenia Narodowego oraz daleko idących zmian w obecnym rządzie.

Szwecja, Portugalia, Hiszpania, Szwajcaria

nie zostały przyjęte do O. N. Z.

LONDYN. Cztery państwa europejskie, które do końca wojny zachowały neutralność i nie chciały zerwać stosunków z Niemcami, nie zostały przyjęte do Organizacji N. Z. Państwami tymi są: Szwecja, Portugalia, Hiszpania, Szwajcaria. Czy państwa te albo przynajmniej niektóre z nich, będą w przyszłości przyjęte do Zgromadzenia, — oto kwestia, zajmująca umysły na sesji ONZ.

W kuluarach dyskutowano nad sprawą, ile czasu upłynie, zanim reprezentanci państw neutralnych będą mogli przyłączyć się do ONZ. Naogół panuje przeświadczenie, że Szwecja zgłosi już wkrótce swój udział i zostanie przyjęta. Sytuacja Portugalii jest bardziej skomplikowana, a najtrudniejsza ze wszystkich jest sprawa Szwajcarji. Jeden z obserwatorów politycznych sądzi, że Szwajcaria nie zgłosi swego udziału w ONZ przed upływem 2 lub 3 lat i to, tylko w wypadku, o ile ONZ przyjmie definicję Szwajcarii o jej neutralności tak, jak to uczyniła Liga Narodów po pierwszej wojnie światowej.

Mordercy z Wierzchowin przed sądem

LUBLIN (PAP). W czerwcu roku ubiegłego społeczeństwo polskie zostało wstrząśnięte wiadomością o potwornym napadzie, jaki miał miejsce na wsi Wierzchowiny, pow. krasnystawskiego. Ofiarą bandytów padło wówczas 194 mieszkańców tejże wsi, którzy pomordowani zostali w szczególnie bestialski sposób, nie oszczędzono przytym dzieci, starców i kobiet. nadmienić należy, iż mienie zamordowanych bandyci zrabowali.

Drobiazgowo przeprowadzone dochodzenie skierowało władze bezpieczeństwa na tropy bojówek NSZ., zakonspirowanych pod nazwą PAS. (Pogotowie Akcji Specjalnej). Bojówki te na zlecenie obwodu i okręgu NSZ dokonywały mordów na działaczach politycznych, urzędnikach państwowych, chłopach, którzy otrzymali ziemie z reformy rolnej, żołnierzach Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, funkcjonariuszach MO i obywatelach polskich, pochodzenia żydowskiego, usiłując w ten sposób siać zamęt w państwie i podrywając opinię Polski wobec zagranicy.

Działalność tych bojówek obejmowała również napady rabunkowe. W samym tylko Lublinie dokonano szeregu napadów, m. in. na biuro depozytowe Sądu Okręgowego, Uniwersytet, banki, urzędy państwowe i samorządowe oraz firmy prywatne, przy czym ilość zrabowanych pieniędzy sięga kwoty 3 milionów zł.

Władze sądowe są w posiadaniu archiwum okręgowej komendy lubelskiej NSZ, które stanowi olbrzymi obciążający materiał dowodowy, m. in. z danych tego archiwum wynika, iż w szeregach bojówek znajdowali się niejednokrotnie notoryczni bandyci i złodzieje.

W wyniku dochodzeń postawiono w stan oskarżenia 23 osoby, których sprawa rozpatrywana będzie wkrótce przez Sąd Wojskowy.

Akta sprawy, składające się z 23 tomów, obejmują całokształt przestępczej działalności oskarżonych i ich udział m. in. i w zbrodni wierzchowińskiej, jak bowiem ustalone zostało, napad ten był zorganizowany i wykonany przez 5 band leśnych, pozostających pod dowództwem „Sokoła", „Szarego", „Jacka", „Romana" i „Zemsty".

Ksiądz hitlerowskim gnębicielem

Akt oskarzenia biskupa Spletta

Przeciwko b. biskupowi gdańskiemu ks. Karolowi Splettowi — którego proces przed Sądem Specjalnym w Gdańsku odbędzie się 28 stycznia — akt oskarżenia wysuwa 5 zasadniczych zarzutów.

Pierwszy — to wydny przez ks. Spletta duchowieństwu podległych mu diecezji gdańskiej i od 5. XII. 1939 r. diecezji chełmińskiej zakaz używania języka polskiego przy udzielaniu Sakramentów Świętych, a przy spowiedzi, w szczególności nawet „in articule mortis".

Drugi i trzeci zarzut dotyczą zakazu wygłaszania kazań w języku polskim, śpiewania w kościołach pieśni polskich oraz usuwania z kościołów napisów polskich, emblematów i chorągwi.

Zakaz wprowadzania zmarłych Polaków na cmentarze głównym wejściem — to czwarty zarzut, a piąty — odmówienie przyjęcia na poprzednie zajmowane stanowiska księży — Polaków, zwolnionych z obozów kocentracyjnych, o ile nie podpisali t. zw. „Volkslisty", czyli o ile nie wyparli się swej narodowości.

Ks. biskup Splett, ulegając wpływom hitlerowskim, sam stał się z biegiem czasu inicjatorem i autorem zarządzeń zmierzających do jak największego uszczuplenia praw ludności polskiej, dążąc do usunięcia wszystkiego co polskie z kościoła, w ten sposób działając na szkodę Państwa Polskiego i osób narodowości polskiej i z tego tytułu odpowiadać będzie z art 1 § 2 dekretu PKWN z dn. 31 VIII. 1944 r.

Koniec wojny w Chinach

Zwołanie Zgromadzenia Narodowego

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu rady politycznej, generalissimus Czang-Kaj-Szek ogłosił oficjalnie zakończenie wojny domowej. W przemówieniu, wygłoszonym przy tej okazji, Czang-Kaj-Szek podkreślił, że Chiny wstąpiły zdecydowanie na drogę demokratyczną. Ukoronowaniem tej polityki będzie zwołanie w jak najszybszym czasie Zgromadzenia Narodowego. Zanim to nastąpi, rada polityczna musi usunąć wszystkie przeszkody w zjednoczeniu narodu chińskiego i w realizacji dzieła odrodzenia i odbudowy.

Zagranica - Warszawie

Z. S. R. R. i Szwecja przyniosły nam efektywną pomoc

W pierwszej połowie marca ub. r. na osobiste zlecenie generalissimusa Stalina przybyła do Warszawy misja techniczna pod przewodnictwem premiera rządu Ukrainy Chruszczowa. W skład misji weszli najwybitniejsi architekci. W ślad za misją techniczną przybyła misja ekonomiczna z przewodniczącym wice - premierem Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Proninem. Misje te po zapoznaniu się ze stanem zniszczń w Warszawie opracowały wnioski dotyczące najpilniejszych prac odbudowy, umożliwiających życie miasta.

Dotychczasowe wyniki pomocy radzieckiej w zakresie komunikacji to 30 nowoczesnych trolleybusów kursujących co 6 minut między Placem Unii Lubelskiej i Trębacką, a w niedługim czasie od Dworca Gdańskiego do Mokotowa. W odbudowie elektrowni pomoc radziecka była niezwykle wydajna. Radzieckie samoloty przewiozły najpotrzebniejsze materiały, a po udostępnieniu węzła warszawskiego 3 pociągi - elektrownie, wypożyczone przez Związek Radziecki przez kilka miesięcy zasilały prądem Pragę i Grochów. W dziedzinie telekomunikacyjnej uruchomiono szybko, wyłącznie siłami radzieckimi ręczną centralę telefonów przy ul. Ząbkowskiej, a potem drugą przy Piusa. Wreszcie, jako wysiłek współpracy radzieckich i polskich techników uruchomiona została centrala automatyczna na 5500 numerów 19 sierpnia rozbrzmiała pierwsza audycja ze stacji Polskiego Radia w Raszynie, przy budowie której 60 proc. pracowników stanowiły siły radzieckie. Aparatura Raszyna, to w głównej części dar Zw. Radzieckiego.

Warszawa otrzymuje cenny dar generalissimusa Stalina — 500 fińskich domków, aby jak najszybciej znaleźli dach nad głową ci, którzy w najtrudniejszych warunkach rozpoczęli pionierską pracę odbudowy Warszawy.

Pomoc radziecka wyraziła sę też w pomocy fachowców ZSRR przy odbudowie pierwszych odcinków sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Wykaz pomocy, jaką już otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego byłby nie pełny, gdybyśmy nie podkreślili udziału w niej Armii Czerwonej. Bezpośrednio po uwolnieniu Warszawy. Radzieckie oddziały saperskie wespół z saperami polskimi rozminowują miasto. 16 żołnierzy i oficerów ponosi w tej akcji śmierć. Oddziały żołnierzy Armii Czerwonej pomagają w oczyszczaniu arterii wylotowych miasta, wspólnym wysiłkiem radzieckich oddziałów inżynieryjnych i ochotniczych brygad pracy odbudowany zostanie prowizorycznie szerokotorowy most kolejowy i w ciągu kilku tygodni wysiłkiem sowieckich i polskich saperów przerzucony zostaje przez rzekę wysokowodny most drewniany.

Za braterską pomocą Związku Radzieckiego podąża Szwecja. Bogaty. przeinwestowany kraj przychodzi z poważną pomocą w zakresie urządzeń służby zdrowia.

Dotychczasowe jej rezultaty to przede wszystkim: dwa czterystołóżkowe szpitale etapowe z kompletnym urządzeniem, roentgenami, laboratoriami, (instalowane w szpitalu Dz. Jezus i na Czystem), trzystu-łóżkowe sanatorium dla dzieci z kompletnym wyposażeniem, budowane przez Szwedów w Olinie pod Otwockiem oraz tłuszcze, pokarmy witaminowe i białkowe na przeciąg jednego roku dla leczonych tam dzieci, 200.000 koron szwedzkich jako dar m. Sztokholmu na zakup kliniki położniczej, 200.000 koron dla dzieci Warszawy — dar od szwedzkiego Tow. „Ratujmy Dzieci". Szwedzki Komitet Pomocy Warszawie przekazał poza tym lekarstw na sumę 5.000 koron. Wszystkie te dary nie wchodzą w ramy pomocy udzielonej całej Polsce. Prezydent Sztokholmu w serdecznym liście do prez. Tołwińskiego zapowiada, że dotychczasowa pomoc jest tylko początkiem współpracy Szwecji w odbudowie Warszawy.

Na tym zamyka się zasadnicza pomoc zagranicy dla Warszawy. Praca nowopowstałej Najwyższej Rady Odbudowy Stolicy, coraz bardziej zacieśniająca się współpraca sprzymierzonych, inicjatywa prezydenta Warszawy tow. Tołwińskiego zwołania zjazdu prezydentów wszystkich stolic świata w Warszawie, wreszcie zapowiedziany Międzynarodowy Zjazd Architektów, który ma być zwołany do Warszawy, — wszystko to niewątpliwie zintensyfikują pomoc najbardziej zniszczonemu miastu świata — przez wszystkie państwa.

Wystawa „Warszawa Oskarża", która w dniach najbliższych rozpoczyna swój objazd po Stanach Zjednoczonych Ameryki, Francji i Anglii, zmobilizuje napewno pomoc zarówno Polonii zagranicznej jak i społeczeństwa tych państw, popularyzując „prawdę o Warszawie". (v)

Jedenaście szpitali UNRRA

w drodze do Polski i Jugosławii

Dyrektor UNRRA na Europę podał do wiadomości, że UNRRA zakupiła 13 szpitali z przeznaczeniem dla Polski i Jugosławii. Pierwszy szpital będzie w poniedziałek wysłany do Polski. Szpitale te były spakowane i przeznaczone do wysłania do Japonii przed zwycięstwem nad tym krajem. Ekwipunek szpitali stanowi 3.000 pakunków z przyrządami do naświetlań rentgenowskich, salami operacyjnymi, laboratoriami, prądnicami.

Dyrektor UNRRA'y oświadczył, że choć szpitale przeznaczone były ze względu na swe urządzenia dla rannych, to jednak będą stanowić dla Polski i Jugosławii wielką pomoc w trudnym okresie powojennej odbudowy.

Tow.

MICHAŁ SZYSZKO

b. przewodniczący Koła Młodzieży TUR „Praga"
zmarł dnia 12 stycznia w Warszawie.

Cześć Jego Pamięci

MIEJSKI KOMITET OMTUR

Tow. Zofii Szyszko z powodu zgonu Jej męża nieodżałowanej pamięci tow. Michała Szyszko serdeczne wyrazy współczucia przesyłają

Komitet Miejski OMTUR w Warszawie.

*

TOW. RYSZARDOWI OBRĄCZCE Przewodniczącemu Komitetu Centralnego z powodu śmierci Jego żony Ireny Obrączkowej wyrazy szczerego współczucia składa

Miejski Komitet OMTUR w Warszawie.

*

Komitet Miejski wzywa członków OMTUR do wzięcia udziału w pogrzebie tow. Michała Szyszko.

Kongres Stronnictwa Ludowego

rozpoczął swoje obrady w Warszawie

W dniu 13 stycznia rozpoczęły się obrady V Kongresu Stronnictwa Ludowego. O godz. 10.45, przy dźwiękach hymnu narodowego na salę weszli Prezydent KRN, Bolesław Bierut i Marszałek Rola - Żymierski.

Głos zabiera przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego ob. Stanisław Janusz. Po przemówieniu ob. Janusza następuje wybór prezydium Kongresu. Przewodniczącym zostaje jednomyślnie wybrany dr. Putek. Dr. Putek wygłasza krótkie przemówienie, po czym powołuje prezydium, w skład którego wchodzi 35 osób.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA BIERUTA

Na zaproszenie przewodniczącego na trybunę wchodzi, powitany burzliwą owacją Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut, który oświadcza m. in., co następuje: Życzę Waszemu Kongresowi, [illegible]bradował jak najowocniej nad umocnieniem jedności ludu pracującego, nad utrwaleniem zwycięstwa demokracji polskiej, przez zmobilizowanie wszystkich sił narodu do dalszej ofiarnej, wytężonej pracy w celu podniesienia dobrobytu mas chłopskich i położenia materialnego całego ludu pracującego. Życzę Wam, Obywatele, delegaci, aby zorganizowane masy chłopskie, które reprezentujecie, kroczyły ndal nieugięcie pod naszym przewodem w pierwszych szeregach bojowików i obrońców, zdobytej wolności ludu, aby strzegli jej przed zakusami wstecznictwa, aby nikomu i nigdy nie dali się sprowadzić z drogi wytkniętej przez Krajową Radę Narodową, która jest drogą wyzwolenia mas chłopskich z nędzy i upośledzenia, drogą rozwoju i rozkwitu kultury ludowej i drogą umocnienia niepodległości i wielkości naszej Rzeczypospolitej.

PRZEMÓWIENIE TOW. PREMIERA OSÓBKI - MORAWSKIEGO

W imieniu Rządu Jedności Narodowej wita Kongres tow. Premier Osóbka - Morawski. Rząd Jedności Narodowej, Rząd reprezentujący interesy szerokich mas chłopsko - robotniczych, Rząd rozumiejący, że bez podniesienia dobrobytu i oświaty szerokich mas ludowych na wsi i w mieście nie ma silnej i niepodległej Polski, wypowiedział walkę na śmierć i życie nie tylko wszystkim wstecznym i reakcyjnym żywiołom, winnym upadku Polski, ale i ciemnocie i nędzy, tej haniebnej spuściźnie rządów reakcyjnych w Polsce. Po reformie rolnej muszą przyjść i przyjdą na wieś dalsze reformy; szeroka rozbudowa spółdzielczości i oświaty rolniczej oraz oświaty i kultury wogóle, elektryfikacja, organizacja aptek i szpitali, nowoczesna zabudowa, dobre drogi i t. p. Żeby to osiągnąć, trzeba nam nie eksperymentów, ale stabilizacji politycznej, nie waśni wewnętrznych, ale pracy całego narodu dla dzieła odbudowy kraju.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ROLI - ŻYMIERSKIEGO

Z kolei przewodniczący udziela głosu Marszałkowi Roli - Żymierskiemu. Pragnę— mówi Marszałek Żymierski — byście słowa powitania i pozdrowienia dla Kongresu Chłopskiego od Wojska Polskiego przyjęli, nie jko wyraz zwykłej grzeczności, ale byście widzieli w tym akcie powitalnym symbol nowej Polski, widomy znak największej zdobyczy, jaką chłop nasz wywalczył sobie po koszmarnej nocy niewoli.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej wita Kongres Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego P. P. R. tow. Władysław Gomułka.

PRZEMÓWIENIE TOW. CYRANKIEWICZA

W imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej wita Kongres Sekretarz Generalny CKW PPS tow. Cyrankiewicz. Troska o utrwalenie sojuszu robotniczo - chłopskiego — mówi tow. Cyrankiewicz, jest równocześnie troską o potęgę i siłę demokracji polskiej, niepodległości Polski. Wiemy, że w Stronnictwie Ludowym mamy siłę, stojącą mocno na gruncie bloku demokratycznego stronnictw. Do SL nie przychodzą właściciele wywłaszczonych placów w Warszawie. ani rozczarowani fabrykanci, zatrudniający od 50 do 100 robotników, ani dawni redaktorzy prasy endeckiej i ozonowej. Nie mówi się o Stronnictwie Ludowym z czcią i nadzieją, tam, gdzie się liczy na powrót upiorów przeszłości... Ruch wasz wyrasta korzeniami z najlepszych tradycji bojowych wsi polskiej.

Ruch robotniczy, ruch socjalistyczny nie chce widzieć w ruchu ludowym tylko pomocnika, tylko rezerwową armię swoją. Reakcja chce uczynić z tak zwanego samodzielnego i niezależnego ruchu ludowego swoją armię kondotierską, swoją grupę uderzeniową, która ma jej dopomóc w walce o władzę. Do was — mówi tow. Cyrankiewicz — należy walka o to, by nie pozwolić zamienić nawet części wsi polskiej w rezerwę reakcji. Do was należy walka, by wieś polska, w całej pełni odegrała rolę pełnoprawnego i równorzędnego sojusznika klasy robotniczej.

Po przemówieniu mjra Ozgi - Michalskiego, dowódca partyzanckich Batalionów Chłopskich z Gór Świętokrzyskich, mjr. Bartosz wręcza sztandar Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu Stronnictwa Ludowego.

W imieniu Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego wita Kongres Minister Rabanowski.

W imieniu Stronnictwa Pracy, przemówienie powitalne wygłasza ob. Antczak.

PRZEMÓWIENIE TOW. RUSINKA.

W imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych przemawia tow. Rusinek. Tow. Rusinek składa hołd pamięci zmarłego wiceministra Rolnictwa tow. Michała Szyszki. Nie od dziś maszerujemy wspólnie — mówi dalej tow. Rusinek. — Łączy robotników i chłopów wspólny program społeczno - gospodarczy. Ruch zawodowy wiąże się i wiązać się będzie z tym ruchem ludowym, który mówi chłopskim językiem, dla którego znaczenie ma nie wódz a program, wspólne działanie w interesie chłopa i robotnika. Robotnicy apelują do chłopów o dostarczanie do miasta żywności, a robotnicy dadzą wsi narzędzia rolnicze, odbudują i zelektryfikują wieś. pomogą w podniesieniu wsi na jak najwyższy poziom.

W imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej przemawia ob. Burdzy.

W imieniu Polonii zagranicznej przemawia przedstawiciel Polonii Amerykańskiej senator amerykański ob. Nowak.

W imieniu oddziału wiejskiego Związku Literatów Polskich przemawia ob. Olcha Antoni.

W imieniu Związku Więźniów Politycznych wita Kongres inż. Stanisław Matuszak.

Z kolei przemawiali z ramienia Związku Gospodarczego „Społem" ob. Dominek; w imieniu Polonii Radzieckiej ob. Aleksander Juszkiewicz, Sekretarz Generalny Zw. Patriotów Polskich w ZSRR; W imieniu Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" ob. Maniakówna; imieniem organizacji młodzieży TUR. tow. Salach; imieniem Zw. Walki Młodych tow. Malinowska; imieniem robotniczej Warszawy tow. Żmijewski; imieniem Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza ob. Sarnecka; imieniem Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet ob. Sztachelska i imieniem Stowarzyszenia Wolnej Myśli ob. Kryspin.

Przewodniczący zawiadamia, że przedstawiciele Stronnictwa Ludowego z Francji i z Londynu nadesłali życzenia Kongresowi, poczym udziela głosu ob. Ministrowi Kowalskiemu dla wygłoszenia referatu.

Zwycieska siła polskości Opolszczyzny

Nieco na wschód od Nisy leży Prudnik. W gminie Strzeleckiej w powiecie prudnickim znajduje się wioska Dziedzicie. Znalazłem się tu zupełnie przypadkowo, bo czegóż miałbym szukać w takiej zapomnianej przez Boga i ludzi diurze. W wiosce jest niewielu repatriantów na tle masy t. zw. tubylców, mówiących zresztą przeważnie po polsku.

Jak przypadkową była sama wizyta w tej wiosce, tak też przypadkowo zaszedłem do gospodarza Józefa Szczepanka. Chłop jest inteligentny i mówi czystą polszczyzną. Rodzina Szczepanków mieszka w tych stronach od dziesiątków lat. Józef Szczepanek przechodził jako Polak miejscowy najróżniejsze niemieckie szykany, lecz wytrwał i ostał się.

Z okolicznościowej rozmowy wypływa rewelacja: książki. Ten chłop z wioski Dziedzicie powiatu prudnickiego (powiat ten częściowo tylko dopuszczono do plebiscytu w roku 1921) posiada nad wyraz ciekawą biblioteczkę. Znajduję tu kilkanaście **starych polskich książek do nabożeństwa**, poza tym tomisko „Dziejów Śląska" Feliksa Konecznego, wydane w r. 1897 w słynnym wydawnictwie „Katolika" bytomskiego, „Puszcze Polskie" Ossendowskiego i inne. Skąd się to tu wzięło? Tutaj, wśród morza niemczyzny?...

Poprostu przetrwało z dawnych czasów przedwojennych. Józef Szczepanek swą biblioteczkę przechowywał pieczołowicie wierząc, mój Ty Boże, że kiedyś doczeka się Polski. A właściwie nie Polski, albowiem Polska tu była w jego piersi śląskiej i wiernej i w jego książkach. Wierzył, że kiedyś doczeka się Państwa Polskiego.

Ten przypadkowo odkryty Józef Szczepanek nie jest na Opolszczyźnie, niczym sensacyjnym. Tacy jak on, to wrośnięte w Śląsk korzenie polskości. Choć burza zwaliła wierzchołki, choć ogień palił pnie, korzenie zostały żywe.

Uparta walka Śląska Nadodrzańskiego o przynależność do Macierzy została zakończona zwycięstwem.

PRZEGLĄD PRASY

SZYDŁO Z WORKA

Artykuł Giełżyńskiego w „Gazecie Ludowej" pt. „Co zgubiono w drodze z Lublina do Warszawy", z którym polemizowaliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika", wywołał odpowiedź także w „Rzeczypospolitej":

Czy redaktor Giełżyński jest zatwardziałym czy miękim reakcjonistą, o tym nie zamierzamy oczywiście dyskutować. Faktem jest jednak, że do obozu, który „doszedł do władzy wraz z wkroczeniem Armji Czerwonej na ziemie Rzeczypospolitej", nie chce się zaliczać. Trudno, to jest ostatecznie jego sprawa osobista Gorzej jest, że w swojm artykule dezawuuje lub, powiedzmy szczerze, demaskuje „radykalną" taktykę prowadzoną przez klub PSL podczas obrad K. R. N. Podczas tych obrad bowiem przedstawiciele PSL z całym naciskiem starali się przekonać zebranych, że broń Boże nie zamierzają bronić interesów pasożytów-przemysłowców kapitalistów. (słowo „pasożyt" nota bene było zdaje się jednym z najłagodniejszych słów użytych przez posłów PSL dla określenia kapitalistów) i dlatego też żądali upaństwowienia przemysłu bez odszkodowań. W cytowanym zaś przez nas artykule autor już bez żadnych osłonek występuje w ich obronie i jedną z jego najważniejszych trosk jest to, że w dekrecie nie są ustalone ani terminy, ani normy odszkodowawcze. Innymi słowy to, o co nie wypadało się troszczyć klubowi PSL ze względu na audytorium, o to troszczy się „Gazeta Ludowa" — ze względu na swoją klientelę czytelniczą.

CZY WOJEWODA ŚLĄSKI MÓWI PO POLSKU?

W tym samym numerze „Rzeczypospolitej" podaje interesujący cytat z londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", w którym jakiś pułkownik Szymański oficer amerykański, opowiada o swej podróży do Polski:

„W Katowicach zaprosił nas na śniadanie wojewoda śląski. Nazywa się Nawrocki, ale — po polsku mówić nie umie. Rozmawialiśmy przez tłumacza... Jego najbliższy pomocnik, to pułkowik — w polskim mundurze, ale o nazwisku Jeremienko".

„Rzeczpospolita" zapatruje tę „sesację" takim komentarzem:

„Rzecz prosta, nie ma tu mowy o ignorancji redaktorów „Dziennika". Oni wiedzą przecież doskonale, że wojewodą śląskim jest b. górnik zagłębiowski, gen. Aleksander Zawadzki, a jego zastępcą płk. Jerzy Zientek, przed wojną prezes Związku Powstańców Śląskich na powiat Tarnowskie Góry. Ci panowie muszą jednak kłamać. Taka ich funkcja. Ale dlaczego kłamią aż tak głupio? Chyba dlatego, że liczą na ignorancję i głupotę „liberalnych" redaktorów „Manchester Guardian", którzy gotowi są bezkrytycznie powtórzyć na łamach swego „poważnego" organu każdą brednię o Polsce, podawaną przez resort pana Pragera, względnie przez Reutera, który niewiadomo dlaczego stara się pomóc mu od czasu do czasu wiadomościami z „niemieckiego Śląska".

000 — 000

Ułatwienie handlowe w Niemczech

LONDYN. Sojusznicza Rada Kontrolna w Niemczech zmniejszyła ograniczenia w handlu, wprowadzając swobodną wymianę towarową pomiędzy poszczególnymi strefami okupacyjnymi. Wyjątek stanowi jedynie handel towarami, których brak daje się dotkliwie odczuć, zwłaszcza zaś żywnością i materiałami opałowymi.

W kilku wierszach

— Sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), Louis Saillant przybył do Niemiec celem nawiązania kontaktu z niemieckimi związkami zawodowymi.

— Na rozkaz władz sojuszniczych nauka historii w szkołach berlińskich została zawieszona na przeciąg 6 miesięcy. Przez ten okres czasu przerobione będą podręczniki niemieckie. Zostanie z nich usunięta ideologia hitlerowska i propaganda militarystyczna.

— W najbliższym czasie uda się do Związku Radzieckiego delegacja 11 naczelnych dyrektorów upaństwowionych zakładów przemysłowych, przedstawicielstwa urzędu planowania, oraz delegacje rady gospodarczej i urzędu statystycznego. Celem podróży będzie zapoznanie się z radziecką organizacją gospodarczą.

— o —

„Zamknąć Mosley'a"!

- woła lud Londynu

LONDYN (PAP). W Londynie odbyła się antyfaszystowska manifestacja. Wielki pochód przeszedł przez najbardziej zniszczone bombardowaniem niemieckim dzielnice Londynu, udając się do Hyde Parku. Przed pochodem niesiono transparenty z napisami: „Zamknąć Mosleya w więzieniu", „Czy nasi żołnierze umierali po to, by faszyzm odżył w Anglii?", „Wykorzenimy faszyzm w powojennej Anglii".

W Hyde Parku wygłoszono przemówienia, w których domagano się, by rząd abronił faszystom wszelkiej działalności politycznej i by parlament uchwalił ustawę uznającą działalność faszystów za nielegalną.

Rok wiosny ludów w Europie

W politycznej ocenie rok 1945 dał nam wiosnę ludów, jak rok 1848 był świadkiem wiosny narodów. Nie tylko bowiem armie sprzymierzone pokonały zorganizowane siły faszyzmu, lecz również — w wielu krajach europejskich — był to rok zwycięstwa sił postępowych nad rodzimą reakcją i kolaboracjonistami. To podwójne zwycięstwo było rezultatem podwójnej wojny. W poszczególnych krajach, okupowanych przez wroga, równolegle z walką przeciw państwom „osi" toczyły się swojego rodzaju wojny domowe, w których demokratyczne ruchy oporu walczyły przeciw jawnym i skrytym kolaboracjonistom, przeciw faszystom różnego autoramentu.

W poszczególnych krajach wojny cywilne miały różne natężenie — od krwawych walk w Jugosławii i Grecji do rewolucji pałacowych w Italii i w Belgii. — 1945 r. demokracja osiągnęła zwycięstwo w wojnach cywilnych. Na całym kontynencie europejskim—z wyjątkiem Grecji oraz Danii i Norwegii — demokratyczne ruchy oporu stały się ośrodkiem formacyjnym nowych, suwerennych władz państwowych. W Grecji ruch demokratyczny musiał walczyć z reakcją wspomaganą przez siły brytyjskie, zaś Dania i Norwegia, m. in., z geograficznych racji znalazły się poza wpływem prądów rewolucyjnych kontynentu europejskiego.

Wola ruchów demokratycznych do prowadzenia bezkompromisowej walki z hitleryzmem, zyskała im poparcie wielkich mocarstw i sympatie własnych rodaków. Rosły szeregi partyzantki i ruchu demokratycznego, aż przyszła wiosna 1945 r. a wraz z nią zwycięstwo na wszystkich frontach. Siły demokracji pokonały wroga wewnętrznego: ugrupowania prawicowe, skojarzone z faszyzmem bądź wspólną ideologią, bądź też nienawiścią do Związku Radzieckiego.

W całej Europie przestała egzystować prawica jako zorganizowana siła polityczna. Nie ma dziś na kontynencie żadnej poważnej partii, która jawnie wypisywałaby na swych sztandarach hasła kapitalistyczne — nieograniczoną swobodę inicjatywy gospodarczej, obszarnicze prawo posiadania, nieskrępowaną dyspozycję kredytu i środkami produkcji. Te hasła w Europie z roku 1945 nie miały swych obrońców. Kontynent stracił wiarę w możność urządzenia życia na zasadach amerykańskiej „prosperity", a jeśli są tu jeszcze tacy co w to wierzą, to partie pokonane, które nie mają już przyszłości.

Rok 1945 był końcem walk rewolucyjnych, końcem wojen cywilnych w Europie. Dążeniem zwycięskich ruchów demokratycznych jest, aby począwszy od roku 1946 dalsze osiągnięcia były dziełem ewolucyjnego postępu, jako drogi działania rządów ludowych.

Krzepnięciu nowych układów społecznych towarzyszy stabilizacja stosunków ekonomicznych i politycznych. Wymownym objawem stabilizowania się nowej rzeczywistości były w 1945 r. pierwsze po wojnie wybory do ciał ustawodawczych we Francji, Jugosławii, Austrii, Bułgarii, Albanii i na Węgrzech. W wyborach tych nie brały udziału pokonane w wojnach cywilnych partie prawicowe, skompromitowane współpracą z wrogiem, inklinacjami do faszyzmu lub biernością w okresie walki z zaborcą — słowem skompromitowane przez fakt nieuczestniczenia w demokratycznych ruchach oporu.

Z tych samych powodów uczestnicy wyborów odbywanych na kontynencie europejskim mieli możność wybierania pomiędzy różnymi odłamami zwycięskiego obozu demokracji, natomiast nie mogli czynić wyboru pomiędzy demokratami, kolaboracjonistami, reakcjonistami czy nawet neutralnymi z czasów okupacji. Taka była bowiem logika bezkompromisowej walki i zwycięstwa demokracji nad faszyzmem.

Zwycięskie siły oporu stanowiły wszędzie koalicję kilku stronnictw demokratycznych, które po zakończeniu walk stworzyły wachlarz stronnictw politycznych, wyobrażający swą rozpiętością ścierające się opinie demokracji europejskiej. Trudności powojenne zmusiły poszczególne partie do dzielenia odpowiedzialności za rządy, co wszędzie znalazło swój wyraz w powołaniu demokratycznych rządów jedności narodowej, a w wielu państwach ograniczono również do minimum walki wyborcze przez wysuwanie wspólnych list wyborczych.

Na podstawie już dokonanych wyborów i przygotowań do wyborów w nadchodzącym roku 1946 widać, że wachlarz stronnictw politycznych w poszczególnych krajach wykazuje wiele podobieństw. Odnosi się to zwłaszcza do tych krajów, które przeszły przez pełną okupację, połączoną z upadkiem autorytetu rządów przedwojennych.

We wszystkich tych krajach ujawniły się te same, przeważnie trzy podstawowe, partie polityczne: socjaliści, komuniści i partia — czasem nazywająca się rolniczą, ludową, czasem chrześcijańsko-demokratyczną, czasem drobnych posiadaczy lub t. p. Tyle nazw ile krajów, lecz zawsze posiadająca ten sam charakter.

Partie socjalistyczne posiadają z dawna ugruntowane wpływy w masach robotniczych; okres walki podziemnej przysporzył im nowych wybitnych działaczy o dużym autorytecie w masach robotniczych. Partie komunistyczne liczą dziś w Europie wielu zwolenników a komuniści mają opinię dzielnych przywódców i odważnych bojowników. Wreszcie „ta trzecia" partia, różnie brzmiąca, stanowi jakby prawicę w nowych ustrojach demokratycznych. Wyróżnia się ona skłonnościami do opozycji, której charakter zależny jest od stopnia nasycenia partii przez elementy reakcyjne i kolaboracjonistów, uważających ją za najmniejsze zło dla siebie lub za odskocznię dla własnych aspiracji politycznych.

Jakkolwiek dwie pierwsze partie są za socjalizacją, a „ta trzecia" jest mniejszą entuzjastką idei upaństwowienia, to jednak zasadniczą linią podziałów nie są sprawy socjalne a religijne. Ta trzecia partia rozwija się głównie w krajach, które pozostawały pod silnymi wpływami kościoła katolickiego — Italia, Węgry, Austria, Polska — czerpiąc z polityki watykańskiej dla siebie natchnienie.

W różnych krajach partia ta mogła dołączyć się do obozu demokratycznego tylko dlatego, że blok demokratyczny wyrósł dopiero w przededniu klęski hitlerowskiej, kiedy polityka watykańska była już skłonna poddać rewizji swój stosunek do rządów hitlerowskich w Europie — (Italia, Węgry, Austria).

Katolicka partia o skłonnościach lewicowych jest czymś nowym w Europie. Jest tworem roku 1945. Brytyjska prasa, analizując to nowe zjawisko pisze:

„Dotychczas kościół katolicki faworyzował prawicowych przywódców — Dollfussa i Schuschinga w Austrii, Franco w Hiszpanii, Salazara w Portugalii i Horty'ego na Węgrzech. Obecnie zdecydowano się po raz pierwszy wejść na drogę demokratyczną i przyjęto nową taktykę. Zamiast — jak to dotychczas — żądać dla siebie sytuacji uprzywilejowanej, kościół katolicki chce bronić zasady tolerancji dla wszystkich. Spokojnej pracy dla siebie dopomina się w oparciu o Kartę Praw Człowieka, którą dotychczas nazywał doktryną anty-klerykalną i ateistyczną" — cytuję opinię angielskiego pisarza J. Taylora.

Wpływy „tej trzeciej" partii okazały się znaczne, zwłaszcza w krajach, kóre przez dłuższy okres czasu stawiały na zwycięstwo Hitlera. Stanowi to jeszcze jeden przyczynek dla analizy jakimi drogami pragną powrócić do życia politycznego ci, co liczyli na zwycięstwo faszyzmu. Z tego powodu wyniki wyborów w Austrii i na Węgrzech mają dla przyszłości Europy niepomiernie mniejsze znaczenie, aniżeli wybory we Francji, Jugosławii, Bułgarii, a nawet walecznej Albanii, które poświadczyły, że Europa szuka zabezpieczenia pokoju na drodze współpracy wielkich mocarstw w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, odsuwając się od tych, co spekulują na nieporozumieniach między Sprzymierzeńcami.

Pomimo różnych usiłowań, 1945 r. ugruntował podstawy nowej demokracji w Europie, był rokiem, w którym — po wiośnie ludów — zaczęła się stabilizacja stosunków politycznych. Rozpoczynający się rok 1946 stawia przed narodami Europy obowiązek normalizacji życia gospodarczego, aby zwycięstwa polityczne 1945 r. mogły wydać swój plon.

Edward Puacz

Poezja polska
w przekładach rosyjskich

Jednym z pisarzy radzieckich, którzy najwydatniej przyczynili się do rozpowszechnienia słowa polskiego w ZSRR jest Marek Żywow. Jest on przede wszystkim doskonałym tłómaczem. Od najmłodszych lat ukochał język polski. Ukończył gimnazjum w Warszawie i tam jeszcze w roku 1914 zaczął tłomaczyć Słowackiego. Po powrocie do Rosji pierwszym jego przekładem była powieść G. Danilowskiego „Jaskółka". Był to okres, w którym Żywow poświęcił się wyłącznie prozie polskiej. Przetłomaczył 15—20 tomów, w tej liczbie „Przedwiośnie" i nowele Żeromskiego, poza tym — Reymonta, Orkana i innych. W roku 1937 przystąpił do pracy nad Mickiewiczem. Przetłomaczył sporo jego utworów, napisał też o wieszczu polskim szereg artykułów, ostatnio zaś książkę p. t. „Mickiewicz w Rosji", która niebawem wyjdzie z druku. Pisarz radziecki ukończył też tłomaczenie improwizacji. Przekład ten, wraz z kilkoma innymi wejdą w skład będącego w opracowaniu 3-tomowego rosyjskiego wydania wybranych dzieł Mickiewicza. Liczne przekłady Żywowa znajdą się też w przygotowywanym już jednotomowym wydaniu poezji Mickiewicza pod redakcją Maksyma Rylskiego.

W roku 1937 Żywow wydał tom poezji Broniewskiego w przekładzie rosyjskim. Niebawem rozpocznie tłomaczenie „Ojca zadżumionych".

Obecnie Żywow tłomaczy poezje Juliana Tuwima, które wyjdą w oddzielnym tomie. Tuwim jest pisarzowi radzieckiemu szczególnie bliski. „Szary człowiek" ukazał się w jego przekładzie w parę dni po wydrukowaniu tego wiersza w warszawskim „Robotniku". Prócz tłomaczeń Żywowa znajdą się w tomie tym przekłady wierszy Tuwima pióra innych znanych poetów, jak Asiejew, Marszak, Surkow i inni. Przedmowę i komentarze opracował Żywow. W tomie poezji Tuwima uwzględniony będzie całokształt jego dotychczasowej twórczości, a więc zarówno wiersze najwcześniejsze, jak i powstałe w czasie wojny. Tom podzielony będzie na następujące części: Wiersze o Ojczyźnie; Cierpienie; O mieszczuchach i szarym człowieku; O poezji i słowie; O młodości i miłości; O życiu i śmierci; O odwiecznym wrogu — Niemcach; Motywy Słowiańskie; Wiersze dla dzieci.

Przy doborze poezji kierowano się myślą, aby czytelnik rosyjski otrzymał pełny obraz twórczości naszego poety.

U stóp Sudetów
Wczasy pracownicze na Śląsku Dolnym

Bierutowice w grudniu.

Do najpiękniejszych zakątków nietylko odzyskanego Śląska, ale i Polski w nowych powojennych granicach należy bezsprzecznie Jelenia Góra, którą ledwie osiemnaście kilometrów dzieli od leżącego u stóp Karkonoszy, najwyższej części Sudetów, uroczego miasteczka — Karpacza. Jeszcze trzy kilometry krętej leśnej, kapryśnej pod górę biegnącej asfaltowej szosy i jesteśmy w Bierutowicach, bezwątpienia godnej stanąć obok Zakopanego, stacji klimatycznej w Sudetach, istnego raju dla amatorów wszelkiego rodzaju sportów zimowych.

Bierutowice jeszcze niedawno zwące się Bruckenberg, nad którymi wznosi się łagodny, z górą 1.600 metrów liczący wierzchołek śnieżki, przedmiot westchnień przybywających tu, początkujących turystów, nie ustępując jako się rzekło pięknością górskiego — nieco inny noszącego charakter — obrazu, Zakopanemu, przewyższają je jednak zasobnością urządzeń swoich pensjonatów i hoteli, schronisk wysokogórskich, gdzie gospodarują już po swojemu gwarno i wesoło akademicy i wojskowi.

Szczęśliwe zrządzenie losu sprawiło, że niszcząca wszystko na swej drodze wojna, oszczędziła ten najpiękniejszy zakątek śląskiej ziemi, nie tknąwszy tu ani jednego nawet drzewa w porastających zbocza górskie, lasach. Również i dla rodzimych szabrowników, na szczęście, było tu widać za daleko i za wysoko. Słowem Bierutowice i Karpacz ocalały całkowicie, bez reszty, aż do znajdującej się w poszczególnych pensjonatach zastawy stołowej, czy pościeli.

Mieszkam tu wcale nie w najbardziej wytwornym, raczej skromnym, drewnianym domku - pensjonaciku. Pomimo to domek jest skanalizowany, posiada elektryczność, gaz, wannę, telefon. W innych pensjonatach obliczonych na dziesiątki i setki gości, warunki są rzecz prosta znacznie lepsze, woda bieżąca ciepła i zimna w pokojach, umeblowanie bardziej luksusowe, za to czystość i porządek wszędzie jednakowe. Służba dotychczas niemiecka, trzeba bezstronnie przyznać, że dobra, karna, posłuszna, pracowita, odpowiednio wytresowana. Stan ten chyba potrwa czas pewien zanim nie wyszkolimy odpowiednich kadr pracowników — Polaków, choćby z tego względu, że wpuszczenie tutaj elementu niefachowego, a co gorsza polującego na łatwe zyski, mogłoby przynieść duże szkody samej sprawie wczasów pracowniczych, którym mają odtąd służyć. Bierutowice... Pomysł słuszny i sprawiedliwy. Przecież cały ten luksus tutejszy wyrósł z pracy naszego górnika, hutnika, czy rolnika, której owoce przez setki lat spożywał obcy, kolonizujący te ziemię element niemiecki. Niechże obecnie gdy nie stało już baronów węglowych, „pracowitych" odcinaczy kuponów od akcyj fabryk, czy hut, posiadaczy wielkich latyfundiów ziemskich, gdy w nicość się obróciło młode pokolenie „burschów", czy wyznawców, mającej nam przynieść zagładę swastyki, ta oaza zdrowia i radości, ożywczego, uzdrawiającego powietrza gór, służy wyłącznie, jakże nieraz w trudnych warunkach wegetującemu w Polsce, człowiekowi pracy, na którego barkach przecie spoczywa trudne dzieło odbudowy kraju.

Pobyt tutaj istotnie dla każdego zmęczonego życiem i ciężkimi warunkami oraz przeżyciami wojny człowieka, będący prawdziwym dobrodziejstwem, nasuwa jednak pewne refleksje. Rozdział hoteli i pensjonatów pomiędzy poszczególne instytucje, urzędy, czy zjednoczenia przemysłowe wydaje się dość przypadkowy, uzależniony zbytnio od energii, czy przedsiębiorczości przybywających delegatów i członów zarządów, starających się, rzecz prosta, objąć w posiadanie najbardziej reprezentacyjne, najobszerniejsze domy. Skutkiem tego spotykamy się z takim zjawiskiem, że niektóre zakłady wypoczynkowe goszczą zaledwie po kilka pensjonariuszy. Sprawy te wymagałyby pewnych korektur, skomasowania, połączenia wysiłków, uporządkowania.

Dziś jeszcze zarówno Karpacz, jak Bierutowice, czy wyżej jeszcze położone schroniska są wykorzystane w stopniu minimalnym. Dzieje się to ze znaczną krzywdą tysięcy ludzi, którym się należy sprawiedliwy odpoczynek z krzywdą młodego pokolenia.

Oczywiście nie wystarczy tutaj sama, choćby najbardziej intensywna propaganda. Na przeszkodzie znaczniejszemu dopływowi turystów na te ziemie narazie stoi choćby trudna komunikacja kolejowa przez Wrocław, do którego dojazd pociągiem, w którym wszystkie miejsca są z reguły zajęte przez pełen inicjatywy element „handlujący" — jest nielada sztuką. Narazie poszczególne instytucje radzą sobie w ten sposób, że przysyłają tu pracowników samochodami ciężarowymi. Półśrodek ten jednak często zawodzi. Nasuwa się pytanie, czyby poszczególne dyrekcje kolejowe nie mogły uruchomić w każdym składzie pociągu, idącym do Wrocławia przynajmniej jednego wagonu, przeznaczonego wyłącznie dla osób zaopatrzonych w odpowiednie zaświadczenia, mających wykupione bilety do jednego z tutejszych, podgórskich uzdrowisk?

Trzeba to jednak robić szybko, nie ociągając się, nie zwlekając.

Trzeba dać ludziom w Polsce chwilę zapomnienia o okrucieństwach minionych przeżyć wojennych, chwilę odetchnięcia, możność zaczerpnięcia w płuca świeżego, ożywczego, górskiego powietrza. W interesie zdrowia duchowego i fizycznego narodu, w interesie trudnego dzieła odbudowy kraju, które wykonać przyjdzie obecnemu polskiemu pokoleniu.

ALFA.

Sylwetki zbrodniarzy

Lagerführer Oświęcimia
na szubienicy

W oficjalnym komunikacie radia londyńskiego podano do wiadomości, że marsz. Montgomery odrzucił prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez Kramera i towarzyszy, na skutek czego został wykonany wyrok sądu w Lüneburgu, skazujący Kramera i jego 11 wspólników na karę śmierci za okrucieństwa, dokonywane w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen.

Po zapadnięciu wyroku prawie że wszyscy skazani wnieśli prośbę o ułaskawienie. Wstrzymał się od tego tylko jeden. Był nim Franz Hoessler.

W gronie katów belsenowskich zajmował on jedno z dalszych miejsc. Zdawaćby się mogło, że ma szanse uratowania życia. Franz Hoessler wiedział jednak najlepiej sam, że tak czy owak zawiśnie na szubienicy. Jeśli nie za Bergen-Belsen, to za... Oświęcim.

Bo to właśnie Franz Hoessler, obersturmfuehrer SS, był ostatnio „lagerfuehrerem" centralnego Oświęcimia. Raczej winien był odpowiadać za swą „działalność" oświęcimską, niż bergen-belsenowską, zresztą bardzo krótką.

Lista zbrodni Franza Hoesslera z Oświęcimia jest dość obszerna, a postać jego odróżnia się od postaci innych tego rodzaju katów. Niskiego wzrostu, o krzywych nogach, zaczerwienionej twarzy pijaka, sprawiał wrażenie furiata. Nigdy nie potrafił rozmawiać spokojnie, rzucając się jakby w obłąkaniu i gestykulując żywo. O Polakach nie wyrażał się inaczej, niż „verfluchte Polacken".

Hoessler objął w Oświęcimiu funkcje „lagerfuehrera" po Hoffmannie w roku 1944. Z najważniejszych jego poczynań, które zapisać należy na rachunku zbrodni, są następujące:

W sierpniu 1944 r. sfingował on rzekomy spisek Polaków, na skutek czego aresztowano wówczas w obozie 60 najwybitniejszych Polaków, jak lekarzy, studentów itp. zamykając ich w słynnym bloku 11. Gdy nie można było Polakom udowodnić winy, kazał ich wysłać karnym transportem do osławionego Flossenburga.

W m-cu wrześniu 1944 r. Hoessler przeprowadził ostatnią w Oświęcimiu t. zw. „selekcję na gaz", do której stanął wówczas cały obóz, liczący 14,000 więźniów. Z selekcji tej zostało wybranych „do gazu" 3.000 więźniów, których zagazowano, a następnie spalono w krematorium.

W m-cu grudniu 1944 pod jego kierunkiem dokonana została egzekucja 5 więźniów za zamiar ucieczki.

Wreszcie największą zbrodnią, jaką ma na sumieniu Hoessler, to ewakuacja Oświęcimia, za którą on jako kierownik obozu jest odpowiedzialny. Podczas ewakuacji wymordowano po drogach, prowadzących z Oświęcimia, 20—25% więźniów.

To są tylko najgłówniejsze zbrodnie Hoesslera. Z pomniejszych podkreślić należy takie, jak zamykanie do bunkra Polaków - zakładników po podjęciu ucieczki przez któregoś z Polaków. Za ucieczkę jednego Polaka zamykano wówczas 25 zakładników, których trzymano pod groźbą rozstrzelania.

Hoessler nie myślał pewno, wieszając w dniu 30 grudnia 1944 r. 5 więźniów—że dokładnie w rok później zawiśnie również na szubienicy jako zbrodniarz i kat ludzkości.

(ZAP)

Ministerstwo Odbudowy przejmuje
przemysł budowlany

Zgodnie z zapowiedzią Ministra Odbudowy prof. M. Kaczorowskiego, zawartą w przemówieniu na posiedzeniu K. R. N. w dniu 30 grudnia ub. r., Ministerstwo Odbudowy przystępuje do przejęcia podstawowych gałęzi przemysłu materiałów budowlanych, podległych dotąd Ministerstwu Przemysłu.

Dla prowadzenia agend przemysłu budowlanego został powołany przy Ministerstwie Odbudowy specjalny Departament, którego kierownictwo objął znany fachowiec, inż. Jerzy Nechay, dotychczasowy Dyrektor techniczny Zjednoczenia Przemysłu Cementowego.

Zadaniem nowego Departamentu będzie zorganizowanie i prowadzenie przemysłu budowlnego i materiałów budowlanych zgodnie z potrzebami akcji odbudowy kraju.

Pamiętnik zagłodzonego oficera
znaleziono w obozie Łambinowickim

Podczas dalszych badań zbrodni niemieckich w obozie łambinowickim znaleziono pamiętnik oficera Armii Czerwonej. Autor pamiętnika zmarł z głodu na kilka dni przed oswobodzeniem obozu łambinowickiego.

Przytaczamy kilka wyjątków z pamiętnika:

„Chce mi się jeść, lecz niestety, nic nie ma do jedzenia. Pracuję po 9 godzin w kopalni, prócz tego szyję w obozie sandały. Myślę o żarciu, mózg o niczym innym nie myśli, szarpie głód, męczy robota w kopalni. Jestem 23-letnim starcem.

„20 kwiecień. Dziś minęło dwa lata, jak znajduję się w Niemczech w obozie dla jeńców. Bolą mnie płuca, pluję krwią... Zjedliśmy „śniadanie" — 5 kartofli... Zabrali nam nasze szmaty, zostaliśmy w bieliźnie a taki wolvwa, jak opuściłem dom rodzinny. Przeżyłem wiele nieludzkiego, strasznego. Czekamy na naszych — jeżeli szybko nadejdą, to uratują nasze życia.

Planowe morzenie głodem trwa nadal. Odkryto wypadek ludożerstwa. Podejrzanego wczoraj rozstrzelano.

Z każdym dniem tracimy siły coraz bardziej. Tylko z naszej jednej izby wynoszą dziennie po dwa, a wczoraj nawet trzy trupy.

— O Boże, jak blisko rodacy, a dokoła śmierć... Mówią, że o 6 kilometrów od obozu zdobyli nasi wieś.

Ja już nie podnoszę się z pościeli".

Na tym zdaniu urywa się dokument - pamiętnik jednego z 80.000 ludzi, zamęczonych przez niemieckie władze wojskowe w obozie jeńców w Łambinowicach.

NA MARGINESIE

Jadąc tramwajem

Wiadomo. Wagonów tramwajowych jest mało, o wiele za mało. Komunikacja jest jedną z najważniejszych bolączek pracującej Warszawy, a w niektórych godzinach tłok w tramwajach jest tak wielki, że trudno znaleźć miejsce już nietylko wewnątrz wozu, lecz nawet na stopniu.

Biorąc pod uwagę wszystkie trudności, których w tej chwili pokonać nie można, a które będą się zmniejszać w miarę powiększania taboru, rozbudowy linii itd. — stwierdzić trzeba, że odpowiednia postawa pasażerów mogłaby wnieść w nasze codzienne i tak już skomplikowane życie wiele ułatwień.

Postawa ta — to współpraca z konduktorem i motorniczym w celu utrzymania porządku i uniknięcia tłoku. Postawa ta — to ścisłe stosowanie się do przepisów.

Pasażerowie odzwyczaili się od przestrzegania normalnych i panujących wszędzie i zawsze w normalnych czasach — zasad obowiązujących w podróży publicznymi środkami komunikacji. Pasażerowie nasi dawno zapomnieli — i najjaskrawsze napisy nie są im w stanie niestety tego przypomnieć — że wchodzi się do tramwaju tylnym pomostem, a wychodzi przednim.

W chwili gdy tłum pasażerów, śpieszących do pracy czy do domu, zniecierpliwionych długim czekaniem, zmęczonych, usiłuje dostać się do tramwaju — z wnętrza wagonu — również tylnym pomostem wysypywać się zaczyna drugi tłum — w kierunku przeciwnym. Powstaje zamęt, wymyślania, popychania — niejednokrotnie skutkiem tego zamętu jest podarte ubranie, pokaleczone ciało. Niejednokrotnie tramwaj rusza, zanim pasażerowie zdążą dostać się do wozu.

Nie pomagają częste, choć może za mało energiczne i kategoryczne nawoływania konduktora: „Proszę posuwać się do przodu". Bez względu na to czy tramwaj jest pełny czy prawie pusty, pasażerowie, w każdym razie znaczna ich większość, przez niezrozumiałe lenistwo i karygodną niesubordynację wychodzą tylnym pomostem, a wsiadają przednim.

Pierwszym więc krokiem ku poprawie, najłatwiej w dzisiejszych warunkach jakby się zdawało osiągalnym, byłoby wyperswadowanie publiczności, że wszelkie przepisy podróżowania tramwajem (to samo odnosi się w pewnej mierze do trolleybusów czy autobusów) ogłaszane są nie dla niepotrzebnego utrudniania życia, lecz wprost przeciwnie, mają na celu radykalne ułatwienia.

Drugim krokiem, już może trudniejszym do realizacji, ale jakże pożytecznym, byłoby zaprowadzenie porządku na przystankach. We Francji na przystankach autobusów zainstalowane były skrzynki z biletami. Każdy przybywający na przystanek mógł się zaopatrzyć w kolejny numer. Przy wsiadaniu do autobusu — a pomimo normalnych czasów i wielkiej ilości wozów ruch był zawsze olbrzymi — każdy pasażer znajdował miejsce w autobusie według kolejności przybywania na przystanek, według zasad sprawiedliwości, a nie siły łokci i pięści.

Na innych przystankach — na kilku słupkach przeciągnięty łańcuch lub linka wytyczała linię, wzdłuż której pasażerowie ustawiali się w ogonku i wchodzili do autobusu spokojnie, bez tłoku, „za kolejką".

Ten sposób byłby może u nas łatwiejszy do realizacji, biorąc pod uwagę, że zainstalowanie skrzynek z biletami pociągnęłoby za sobą duże koszty,

Pierwszą część powyższych rozważań podaję do uwagi pasażerom — drugą — Miejskim Zakładom Komunikacyjnym. D. R.

Politechnika Warszawska otwiera swe podwoje

W gmachu kreślarni Wydziału Architektury odbyła się w niedzielę podniosła uroczystość otwarcia, po 6-letnim okresie pracy konspiracyjnej, Politechniki Warszawskiej.

Na uroczystość przybyli: Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, Naczelny Dowódca Wojsk Polskich Marszałek Rola-Żymierski oraz przedstawiciele rządu, wojska, dyplomacji, władz miejskich, profesorowie, organizacje młodzieży, delegacje wyższych uczelni warszawskich z pocztami sztandarowymi, słuchacze Politechniki oraz liczni goście.

Po odśpiewaniu przez chór młodzieży hymnu narodowego, rektor prof. Warchałowski wygłosił obszerny referat, obrazujący dzieje Politechniki w trzech okresach jej istnienia: przed wojną, podczas okupacji i w czasach dzisiejszych. Rektor odczytał długą listę strat, poniesionych przez Politechnikę w okresie okupacji, obejmującą przeszło 50 nazwisk. Obecni uczcili pamięć poległych i zmarłych profesorów chwilą ciszy.

Po referacie zabrał głos Prezydent Bierut, w serdecznych słowach życząc młodzieży owocnych studiów na których wyniki czeka naród polski, czekają odbudowujące się warsztaty.

W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło nadanie doktoratów tym, którzy swe prace doktorskie składali w okresie okupacji, następnie zaś immatrykulacja słuchaczy, rozpoczynających studia.

W imieniu młodzieży przemówił prezes Bratniej Pomocy, dziękując tym profesorom, którzy w ciężkich latach okupacji nie opuścili łaknącej wiedzy młodzieży i umożliwili jej kontynuowanie studiów. Mówca podkreślił konieczność konsolidacji młodzieży akademickiej, bez względu na przekonania polityczne we wspólnej pracy dla Polski.

*

W r. 1938-9 Politechnika Warszawska posiadała 5 wydziałów, pięć tysięcy studentów, 62 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, ok. 150 adjunktów i asystentów. Około 100 naukowców prowadziło wykłady zlecone. Dziś, mimo fantastycznych zniszczeń, trudności i braków w budynkach, pomocach naukowych i urządzeniach technicznych, uruchomiono wszystkie 5 wydziałów. Liczba studentów wynosi 2148.

Okres okupacji Politechnika przeszła w ciężkiej walce — nietylko walce o swój byt i zachowanie swego mienia, ale wnosząc swój, nie byle jaki wkład w ogólną walkę z Niemcami. Już w roku 1939 dzięki zorganizowanej przez senat akademicki samopomocy uratowano od pożaru szereg budynków uczelni. Gdy bomby niemieckie zburzyły radiostacje Raszyna i Mokotowa, z zakładów radiotechnicznych Politechniki rozbrzmiał głos walczącej Warszawy. Na posterunku żołnierskim padł wówczas pierwszy profesor politechniki — arch. Oskar Sosnowski.

W okresie okupacji — nie ma szkół wyższych dla Polaków. Dzięki ofiarności społeczeństwa udaje się w 1940 roku doprowadzić zniszczone budynki do stanu użytkowego. Pod osłoną Szkoły Budownictwa Lądowego i Wodnego o typie szkoły średniej, rozpoczyna tajną działalność wydział architektury. W zakonspirowanych kompletach pracują inne wydziały, grupując wkrótce ponad 400 studentów, gdy jawna szkoła techniczna o typie licealnym liczy 1500 słuchaczy.

Profesorowie Politechniki przygotowują szczegółowe plany przyjęcia zakładów naukowych we Wrocławiu i Gdańsku, opracowując jednocześnie reformę studiów.

Studenci tajnych wydz. Politechniki stoją w pierwszych szeregach walki z okupantem. W ogrodzie otaczającym zakład fizyki przygotowano plan odbicia więźniów koło arsenału. Tutaj też zebrała się garstka bohaterów wyruszających, by zlikwidować krwawego kata Warszawy - Kutscherę.

Na podstawie uchwały Rządu Tymczasowego Politechnika Warszawska wznawia w r. 1944 w Lublinie swą działalność. Już w lutym 1945 r. prof. Straszewicz kieruje inwentaryzacją pozostałego mienia Politechniki w Warszawie. W maju senat akademicki powołuje Komitet Odbudowy Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem obecnego rektora prof. Warchałowskiego. Akcja komitetu znajduje życzliwe poparcie prezydenta KRN ob. Beruta, tow. Osóbki Morawskiego i wice min. Bieńkowskiego. W październiku ub. r. wydziały Politechniki rozpoczynają swą pracę.

Pracują w warunkach b. ciężkich. Rozporządzają tylko jednym gmachem u zbiegu ul Noakowskiego i Koszykowej i to b. ciężko zdewastowanym. Architektura korzysta z sal Muzeum Narodowego i kreślarni BOS-u. Wykłady wydz. elektrycznego i mechanicznego odbywają się w niewielkich pokojach Min. Poczt i Telegrafów. Chemia pozbawiona sal i laboratoriów tuła się gościnnie w salach różnych instytucji. Ale już w remoncie znajduje się budynek elektrotechniki na terenie Politechniki i gmach architektury odnawiany rękami studentów. Trwają prace nad remontem budynku chemii.

Odrodzenie się Politechniki jest wynikiem olbrzymiego bez precedensów wysiłku i obywatelskiej pracy zarówno senatu uczelni jak i szerokiego grona studentów. Dzień wczorajszy był ukoronowaniem ich pracy. (v)

WIEŚCI Z KRAJU

KOLEJARZE OBRADUJĄ

W dniach 6 i 7 bm. odbył się w Szczecinie I zjazd Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. W zjeździe wzięli udział delegaci z całego Pomorza Zachodniego obradując nad położeniem pracowników kolejowych.

WÓDKA CZY CHLEB?

W Cieplicach koło Jeleniej Góry została przed kilku miesiącami uruchomiona fabryka wódek, produkująca alkohol wyłącznie z żyta i pszenicy. Produkcja wódek wzrasta z miesiąca na miesiąc, powodując wielkie użycie zboża w okolicy. W magazynach fabryki złożonych jest 760 ton zboża, przyczym obliczono, że ilość ta mogłaby wystarczyć dla mieszkańców Jeleniej Góry, aż do nowych zbiorów.

Wobec obecnej ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej na Dolnym Śląsku, kiedy mieszkańcy wielu miast nie otrzymują prawie wcale przydziałów chleba na kartki, należałoby się zastanowić, czy takie postępowanie jest właściwe. Meszkańcom miast i wsi na Dolnym Śląsku należałoby dać najpierw chleb a później dopiero wódkę. (Ad).

OKRĘTY Z REPATRIANTAMI PRZYBĘDĄ DO SZCZECINA

Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie zawiadomiła Delegaturę Głównego Urzędu Morskiego w Szczecinie, że począwszy od 15 stycznia br. zarządzono ruch wahadłowy trzech okrętów z repatriantami z portu Travemunde do portu szczecińskiego. Okręty będą przybywały mniejwięcej co drugi dzień po jednym. W przyszłości przewiduje się zwiększenie ilości okrętów.

Przybycie pierwszego okrętu ma nastąpić pomiędzy 15 a 17 stycznia br.

Ostatnie pożegnanie

Dnia 7 stycznia 1946 roku, w osadzie Niekłań Wielki, gminy Odrowąż pow. koneckiego, miejscowe koła Polskiej Partii Socjalistycznej w uroczystym manifestacyjnym pogrzebie żegnało swych towarzyszy partyjnych, który w dniu 28 września ubiegłego roku zostali uprowadzeni przez bandę do lasu. Zwłoki towarzyszy, Piętowskiego Juliana sekretarza miejscowego koła P. P. S. czynnego bojownika o Wolność i Demokrację z 1905 roku, oraz tow. Garbacza Adama, sołtysa gromady, zostały odnalezione w gęstwinie leśnej między osadami Majdów i Mroczków powiatu Kieleckiego, w wspólnym grobie wygrzebanym przez ohydnych zbirów dopiero 6 stycznia br. Pogrzeb poległych towarzyszy w którym udział wzięła okoliczna ludność, zamienił się w manifestację.

Towarzyszom poległym z rąk bratobójczych w walce i pracy dla Polski i Socjalizmu — Cześć!

— o —

Program uroczystosci związanych z rocznicą wyzwolenia Warszawy

Komitet Organizacyjny obchodu pierwszej rocznicy wyzwolenia Warszawy ustalił następujący program uroczystości:

Dnia 16 stycznia w godz. 17 — 18 ulicami Warszawy przeciągnie capstrzyk z udziałem 5 orkiestr, dwóch kompanii wojska oraz Organizacji Młodzieżowych.

Dnia 17 stycznia o godz. 12-ej odbędzie się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Warszawskiej Rady Narodowej.

Dnia 19-go stycznia o godz. 11-ej odbędzie się w Warszawie zlot wojskowych uczestników walk o wyzwolenie stolicy.

Porządek dzienny zlotu przedstawia się następująco: Zlot zagai generał brygady Świetlik, poczym nastąpią przemówienia powitalne. Z kolei gen. Spychalski wygłos referat, po którym nastąpią przemówienia delegatów jednostek Wojska Polskiego i przedstawiciela Armii Czerwonej.

O godz. 16-ej Warszawska Rada Narodowa w sali Ratusza (BGK) wydaje obiad żołnierski dla uczestników zlotu.

O godz. 18-ej odbędzie się w sali Teatru Polskiego uroczysta akademja.

Dnia 20-go stycznia o godz. 10-ej odbędzie się uroczyste otwarcie muzeum Wojska Polskiego.

O godz. 11-ej na Placu na Rozdrożu odbędzie się manifestacja. Wygłoszą przemówienia: przedstawiciele WRN delegat Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

O godz. 12-ej przewidywany jest przyjazd członków Rządu i najwyższych władz wojskowych, poczym nastąpi dekoracja uczestników zlotu medalami wojskowymi „Za Warszawę".

Uroczystości zostaną zakończone defiladą Wojska Polskiego, organizacji społecznych i młodzieżowych.

— o —

KRONIKA WARSZAWY

KURS BIBLIOTEKARSKI

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy rozpoczyna z dniem 1 lutego 1946 r. sześciomiesięczny Kurs Bibliotekarski).

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 20 stycznia 1946 r.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Referat Bibliologiczny Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej 26.

POKAZ KSIĄŻKI OCALONEJ

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy zawiadamia, iż „Pokaz książki ocalonej" z powodu dużej frekwencji, przedłużony został na miesiąc styczeń 1946 r.

Wyjazdy grupowe na ziemie odzyskane

Komitet Przesiedleńczy m. st. Warszawy (Al. Stalina 41, II p.) organizuje przejazdy na tereny ziem nowoodzyskanych dla mieszkańców m. Warszawy.

Przejazdy kolejowe odbywać się będą grupowo w przeznaczonych na ten cel wagonach.

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Komitetu w godzinach od 9-ej do 15-ej.

Najbliższe pociągi odejdą do: Szczecina dn. 23 i 30 bm. o godz. 15.25 z Dworca Głównego, Wrocławia dn. 19 i 28 bm. o godz. 16.25 z Dworca Głównego, Gdańska dn. 15 i 26 bm. o godz. 17.10 z Dworca Wschodniego, Olsztyna dn. 17 i 31 o godz. 9.05 z Dworca Wschodniego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z życia Partii

KOŁO PARTYJNE IM. TOW. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

W niedzielę w świetlicy „Robotnika" odbyło się zebranie współpracowników wydawnictwa, na którym postanowiono powołać do życia KoloPartyjne im. tow. Mieczysława Niedziałkowskiego. Zebraniu przewodniczył tow. Dąbrowski. Po zagajeniu przez tow. Mitznera, referat organizacyjny wygłosił przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu tow. Fijałkowski.

Po dyskusji i wymianie zdań dokonano wyboru zarządu Koła, który ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący — tow. Dąbrowski, wice-przewodniczący — tow. Mitzner, skarbnik — tow. Krall, sekretarka — tow. Rajgrodzka, delegat do Komitetu Dzielnicy „Ochota" — tow. Białkowski, zastępcy — tow. Tokarska i tow. Śladowski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Wydział Oświaty przy W. K. PPS. podaje program Szkoły Partyjnej na ul. Targowej 63 na miesiąc styczeń:

14.I Zag. Kultury i Oświaty — tow. Skrzetuski,

16.I Reforma Rolna — tow. Szer,

18.I Zag. Ziem Odzyskanych — tow. Świdowski,

21.I Zag. Samorządowe — tow. Świdowski,

23.I Higiena Pracy — tow. Trojanowski,

25.I Zag. Propagandy — tow. Tomorowicz,

28.I Gospodarka narodowa Polski w analizie socjalistycznej — tow. Dietrich.

Wykłady odbywają się w godz. 14 — 16a.

Szkoła Partyjna dla pracowników Zarządu Miejskiego i SPB. (Królewska), rozpocznie się, nie jak podano 22.I lecz 15.I o godz. 10-ej rano w lokalu Koła PPS w BGK.

Program Szkoły: 15.I i 18.I Historia Socjalizmu — tow. Genachow; 22.I Historia PPS — Tadeusz Jabłoński; 25.I Struktura Partii i geografia polityczna — Henryk Jabłoński; 29.I Polityka zagraniczna — Ćwik; 1.II Program Partii — Targowski; 5.II Zagadnienia Spółdzielczości — Zawada; 8.II Zagadnienia Samorządowe — Wasilkowska; 12.II Zagdnienia Prawne — Meszower; 15.II Narodowa gospodarka Polski w analizie socjalistycznej — Dietrich.

DNIA 15 b. m. we wtorek o godzinie 12-ej w lokalu przy ul. Tarczyńskiej Nr. 8 odbędzie się zebranie aktywu P.P.R. i P. P. S. członków Związku Zawodowego i pracowników Dróg Kolejowych Oddziału Warszawa - Miasto.

Co usłyszymy w radio?

WTOREK

16.00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci z Krakowa. 16.20 „Nasze pieśni" w wykonaniu Ady Witowskiej - Kamińskiej, przy fortepianie Roman Jasiński. W programie Moniuszko, Roguski, Pankiewicz. 16.45 „Odbudowa Warszawy" 17.15 Pogadanka Wojciecha Natansona p. t. „O pewnej niepopularności". 17.30 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu „Czwórki Radiowej" 18.00 Odczyt popularno-naukowy. 18.20 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu PR. W programie Beethoven. 18.50 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 19.00 Muzyka z płyt. 19.15 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 19.40 Dziennik wieczorny. 20.00 Transmisja z Katowic. Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej PR. w Katowicach pod dyr. Włodzimierza Ormickiego. 20.45

Ogólnopolski turniej recytacyj utworów Adama Mickiewicza. Transmisja z Łodzi. 21.30 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 22.00 Audycja rozrywkowa. 22.45 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego. 23.00 — 23.25 Muzyka taneczna. 23.25 Skrzynka poszuk. rodzin zagr.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 18-ej „Verbum Nobile" Moniuszki i „Pajace" Leoncavalla

Teatr Mały (Marszałkowska 31) o godz. 16-ej przedstawienie komedii J Szaniawskiej „Macierzyństwo panny Jadzi" na rzecz sierot ze Starego Miasta.

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): o godz 16 ej „Obcym wstęp wzbroniony", reportaż sceniczny H Buczyńskiej.

Teatr Komedia (Szwedzka 2 - 4) o godz. 16-ej „Placówka" Bolesława Prusa.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): codziennie rewia „Upominki na choinki".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) i „POLONIA" (Marszałkowska 56): Nowy film angielskiej produkcji „...Jeden z naszych samolotów zaginął" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

„TĘCZA" (Żoliborz — Suzina 4): „Szalony lotnik" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

„SYRENA" (Praga — Inżynierska 4): „Cztery serca" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów we wszystkich kinach godz. 13, 15, 17, 19.

W niedziele i święta dodatkowy seans o godz. 11-ej.

— o —

Redaktor: Jan Dąbrowski B — 04181 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" Nr 1 — „Robotnik".